

Nauki przed chrztem świętym

W każdy poniedziałek w godz. 19:00-19:30 w parafialnej poradni rodzinnej odbywają się spotkania dla rodziców, którzy pragną ochrzcić swoje dziecko oraz dla kandydatów na rodziców chrzestnych. Prosimy o zgłaszanie się do poradni przed przybyciem do kancelarii.

Komunia święta bezglutenowa

W naszym kościele jest możliwość przyjmowania Komunii świętej bezglutenowej. Osoby, które pragną w taki sposób przyjąć Komunię świętą zgłaszają ten fakt przed Mszą św. w zakrystii.

Biblioteka parafialna zaprasza

W niedzielę w godz. 10:00-12:00 w domu parafialnym czynna jest biblioteka. Zapraszamy serdecznie!

Poradnie przy kościele Świętej Rodziny:

Psychiatryczna (tel. 889 462 187)

Psychologiczna (tel. 720 836 720)

Coach chrześcijański (tel. 887 887 206)

Mediacje pojednawcze (rodzinne, sąsiedzkie, cywilne) (tel. 793 404 202)

Poradnia prawna (tel. 696 636 278)

Pomoc w żałobie (tel. 668 469 992)

Rzymskokatolicka Parafia Świętej Rodziny na Zaciszu

ul. Rozwadowska 9/11

03-628 Warszawa

tel. 22 679 07 53, tel. 668 809 795

kontakt@parafiaswrodziny.pl

www.parafiaswrodziny.pl

www.facebook.com/parafiaswrodziny

Nr konta parafialnego:

BANK PEKAO SA VI O W-WA

52 1240 1082 1111 0000 0428 0477

Kancelaria parafialna jest czynna:
wtorek, czwartek i piątek
w godz. 9:00-10:00 i 18:30-19:30

Redakcja gazetki parafialnej:

ks. Proboszcz Andrzej Mazański

Monika Nowosielska (str. angielska)

Katarzyna Pawlak

DROGA KRZYŻOWA

W okresie Wielkiego Postu zapraszamy w piątki do kościoła na nabożeństwo Drogi Krzyżowej o godz. 16:45 dla dorosłych, o godz. 17:30 dla dzieci i o godz. 19:00 dla młodzieży i wszystkich później wracających z pracy.

GORZKIE ŻALE

W każdą niedzielę Wielkiego Postu o godz. 17:15.

Rekolekcje w Wielkim Poście

Parafialne rekolekcje wielkopostne rozpoczną się w piątą niedzielę Wielkiego Postu, 26 marca 2023 r. i będą trwały do środy 29 marca 2023 r. Rekolekcje będzie głosił ks. Paweł Rogowski, proboszcz Parafii Św. Barnaby Apostoła.

Wielkopostny kościół stacyjny

We wtorek, 21 marca kościół Świętej Rodziny na Zaciszu będzie w Warszawie wielkopostnym kościołem stacyjnym.

Zapraszamy małżeństwa i narzeczonych do Parafialnego Centrum Formacji Rodziny na spotkania i konsultacje:

poniedziałki w godz. 18:00-21:00 (tel. 665 807 834)

piątki w godz. 18:00-20:00 (tel. 504 470 253)

Możliwość rozmowy w języku angielskim.

Msze Święte w kościele Świętej Rodziny na Zaciszu:

w niedziele: 7:00, 9:00, 10:30 (dla dzieci), 12:00, 18:00

(II i IV niedziela miesiąca o godz. 13:00 z sakramentem chrztu św.)

w dni powszednie: 6:30, 8:00, 18:00.

Nabożeństwa w ciągu tygodnia:

Nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy - środa godz. 18:00.

Następnie Msza Św. w intencjach zbiorowych.

Adoracja Najświętszego Sakramentu - czwartek godz. 16:00-18:00

i po Mszy Św. do godz. 19:30.

Godzinki ku czci Najświętszej Maryi Panny - niedziela godz. 8:00.

Nabożeństwa w ciągu miesiąca:

Pierwsze Soboty Miesiąca - godz. 7:15 różaniec wynagradzający i rozmyślanie nad tajemnicami różańca, następnie Msza Św. o godz. 8:00.

Adoracja Najświętszego Sakramentu - I niedziela miesiąca godz. 16:00.

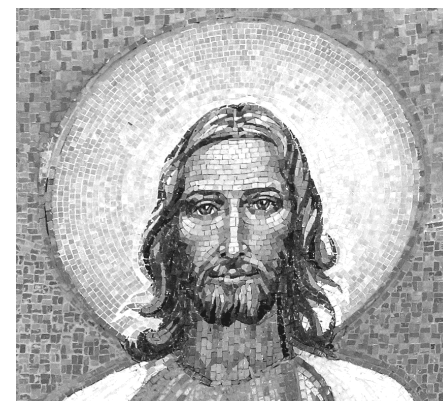
Nieszpory - I niedziela miesiąca, godz. 17:30.

Nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego - II piątek miesiąca, godz. 15:00.

Po nabożeństwie Msza Św. w intencjach zbiorowych.

Msza Święta za zmarłych poleconych Panu Bogu w wypominkach rocznych

- I poniedziałek miesiąca, godz. 18:00. Wypominki od godz. 17:20.



„Bo kto pełni wolę Ojca mego, który jest w niebie, ten mi jest bratem, siostrą i matką.” Mt 12, 50

Rodzina na Zaciszu

REKOLEKCJE MARYJNE W WIELKIM POŚCIE

W niedzielę, 19 lutego gościliśmy w naszej parafii ks. Andrzeja Kopczyńskiego, proboszcza parafii Miłosierdzia Bożego w Ząbkach. Ks. Andrzej wygłosił kazania na wszystkich Mszach św. Były one zaproszeniem do wzięcia udziału w okresie Wielkiego Postu w rekolekcjach maryjnych, które będą wprowadzeniem do aktu osobistego oddania Matce Bożej.

Daj szansę Bogu

Kiedyś od mojego księdza katechety dostałem obrazek, który przedstawiał Jezusa pukającego do drzwi bez klamki. Ten obraz bardzo mnie poruszył, bo to jest prawda – mówił ks. Andrzej. Pan Bóg jest Bogiem kołaczącym, tym który ciągle puka do człowieka, bo go kocha i szanuje. Stworzył człowieka na swój obraz i podobieństwo, dał mu godność osoby, dał dar wolności sumienia, rozpoznania świata wartości. To po stronie człowieka jest wola i możliwość otwarcia się na Boga. To jest decyzja człowieka. Pan Bóg krok uczynił, dając nam Jezusa Chrystusa, który stał się człowiekiem i nas odkupił. Zawsze jest moment dla naszej decyzji i wyboru – zachęcał ks. Kopczyński.

Jestem tu, by zapukać do waszych serc, aby Was uwrażliwić na obecność Matki Bożej, aby skierować do Was zaproszenie na rekolekcje maryjne, które w okresie Wielkiego Postu poprowadzę w parafii Świętej Rodziny na Zaciszu.

Rekolekcje te rodziły się w pandemii. Są oparte na duchowości maryjnej św. Jana Pawła II i św. Ludwika Marii Grignion de Montfort. Podczas rekolekcji będzie nam towarzyszyła ikona Matki Bożej Czułej, na której policzek Pana Jezusa przylega do policzka Matki Bożej. Maryja jest czuła tak jak każda matka. To przy sercu Niepokalanej spróbujemy spojrzeć na nasze życie.



Może coś z tym życiem trzeba zrobić? Może trzeba obudzić gorliwość? Może znalazłeś się w jakichś trudnościach? Może wątpliwości targają twoim sercem i sumieniem? Przy sercu Matki wszystko się wyjaśni.

cd. ze str. 1

Najbezpieczniej jest przy Matce Bożej. Św. Ludwik napisał w swoim „Traktacie o prawdziwym nabożeństwie do Najświętszej Maryi Panny”, że w tych ostatnich czasach Maryja w sposób wyjątkowy przemówi Miłosierdziem. Jesteśmy w czasach potopu zła, Matka Boża jest arką, która w tym potopie ocaleje. Kto schroni się przy Jej niepokalanym sercu przetrwa. Zapraszam cię do tej arki. Wchodzi się do niej przez oddanie Jej swojego życia. Kto się Jej poddał, nigdy się nie zawiódł - mówił ks. rekolekcjonista.

Czas na generalny remont

Czasem trzeba podjąć decyzję o generalnym remoncie życia. Nie wystarczą już kosmetyczne zabiegi, kokietowanie wiarą. Na drodze życia pojawiają się momenty, kiedy Pan Bóg zaprasza człowieka do radykalizmu. Każdy moment jest dobry, by coś zrobić ze swoim życiem. Na każdym etapie ludzkiego losu nie jest za późno, by pójść za Panem Bogiem w zależności od działania łaski, od wydarzeń, od Twojej otwartości. Potrzebna jest Twoja decyzja.

Wiem, że czasem trudno zacząć wszystko od nowa. Jako kapłan towarzyszę takim osobom, ale widzę też jakie nawrócenie przynosi owoce - mówił ksiądz. Kiedy idziesz do sakramentu pokuty Chrystus wrzuca Twoje grzechy w przepaść Bożego Miłosierdzia i daje szansę, by wszystko zacząć od nowa.

Nie czekaj na trudne i przytłaczające wydarzenia, nie musisz być uwikłany w ciężkie grzechy, by potrzebować nawrócenia. Może ostatnio za dużo w tobie gnuśności, a może smutek zaczyna rządzić twoim życiem, może jest trudność na modlitwie i rezygnujesz z niej, a może są kłopoty z wnukami, z dziećmi lub sam przeżywasz jakieś trudności? Może w ten sposób Pan Bóg do Ciebie puka przez problemy, przez wydarzenia?

Po co są problemy? Czasem po to, żebyś Boga odnalazł, żebyś się do Niego zwrócił, żebyś Go zapragnął. Przez trudności czy choroby Pan Bóg kołacze. Nie ma życia bez problemów, one przychodzą na różnych etapach naszej ziemskiej pielgrzymki.

Przy sercu Matki

Moja mama skończyła 91 lat, ma nas trzech synów. Mama zawsze do nas mówiła, że wszystkich nas kocha jednakowo, ale każdego inaczej – opowiadał ksiądz Andrzej. Pan Bóg kocha nas wszystkich pełnią miłości, ale każdego z nas trochę inaczej, tak jak matka kocha

inaczej każde swoje dziecko, bo każde czegoś innego potrzebuje. Matka patrzy na życie dziecka, na jego słabości, wartości i dopasowuje formę miłości. Podobnie jest z Panem Bogiem.

Czy poznałeś tę niepowtarzalną miłość Boga do Ciebie? Tego nie da się skopiować. Jest to jedyna w swoim rodzaju relacja. Rekolekcje maryjne mogą być daniem szansy Panu Bogu, żeby głębsza więź z Nim pojawiła się w życiu.

Rekolekcje Maryjne „Poznaj i pokochaj Maryję. Naśladuj i zawierz Jej swoje życie”

Są to rekolekcje wymagające. Adresowane szczególnie do osób, które pragną pogłębić swoje życie duchowe i oddać się Matce Bożej – mówił ks. Kopczyński.

W ramach rekolekcji będzie pięć spotkań w kościele Świętej Rodziny. Cztery z nich będą składały się ze wspólnej modlitwy i konferencji duchowej głoszonej przez ks. Andrzeja Kopczyńskiego. To będą poniedziałki: 6, 13, 20 marca o godz. 19.00. Po każdym z tych spotkań uczestnicy rekolekcji otrzymają specjalny zeszyt z materiałem duchowym, który będzie przeznaczony do osobistej pracy, do duchowej refleksji. Każdego dnia trzeba będzie poświęcić około pół godziny na osobistą modlitwę z tekstem przeznaczonym na konkretny dzień.

W sobotę, 25 marca o godz. 19.00 będzie sprawowana Msza Św. i nastąpi złożenie osobistego aktu oddania Matce Bożej. Ostatnie spotkanie rekolekcyjne odbędzie się w czwartek, 30 marca o godz. 19.00.

Na rekolekcje można zapisać się w zakrystii lub w kancelarii parafialnej. Zapisy są wymagane, by stanowiły osobistą deklarację oraz dla przygotowania odpowiedniej ilości materiałów z tekstami do pracy indywidualnej na każdy dzień.

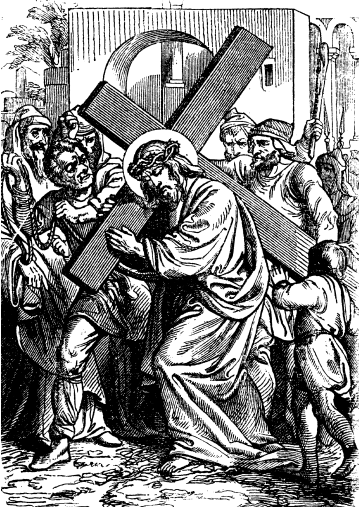
Ksiądz rekolekcjonista tłumaczył, dlaczego wymagane są zapisy: Wiara to decyzja, to wybór, więc rekolekcje rozpoczynamy od zapisania się na nie. To zapisanie ma wymiar duchowy. Oto wykonuję pewien ruch w stronę Pana Boga. On puka do mojego serca przez kapłana, a ja dokonuję wyboru i się otwieram. Podejmuję decyzję.

Na zakończenie ksiądz rekolekcjonista powiedział: Jeśli uważasz, że te rekolekcje nie są dla ciebie, to może właśnie dla Ciebie są przeznaczone.

Zanotowała Katarzyna Pawlak

STATIONS OF THE CROSS
MEDITATION AND PRAYERS OF HIS HOLINESS POPE JOHN PAUL II

*Jesus is condemned to death.
Jesus takes up his Cross.
Jesus falls the first time.
Jesus meets his Mother.
Simon of Cyrene helps Jesus to carry his Cross.
Veronica wipes the face of Jesus.
Jesus falls the second time.
Jesus speaks to the women of Jerusalem.
Jesus falls the third time.
Jesus is stripped and offered gall and vinegar to drink.
Jesus is nailed to the Cross.
Jesus dies on the Cross.
Jesus is taken down from the Cross and given to his Mother.
Jesus is laid in the tomb.*



“If any man would come after me, let him deny himself and take up his cross and follow me” (Mt 16:24).

Good Friday evening. For twenty centuries the Church has gathered on this evening to remember and to re-live the events of the final stage of the earthly journey of the Son of God. Once again this year, the Church in Rome meets at the Colosseum, to follow the footsteps of Jesus, who “went out, carrying his cross, to the place called the place of the skull, which is called in Hebrew Golgotha” (Jn 19:17).

We are here because we are convinced that the *Way of the Cross* of the Son of God was not simply a journey to the place of execution. We believe that every step of the Condemned Christ, every action and every word, as well as everything felt and done by those who took part in this tragic drama, continues to speak to us. In his suffering and death too, Christ reveals to us the truth about God and man. (...)

What does it mean to have a part in the Cross of Christ? It means to experience, in the Holy Spirit, the love hidden within the Cross of Christ. It means to recognize, in the light of this love, our own cross. It means to take up that cross once more and, strengthened by this love, to continue our journey... To journey through life, in imitation of the one who “endured the cross, despising the shame, and is seated at the right hand of the throne of God” (Heb 12:2).

Let us pray.
Lord Jesus Christ, fill our hearts with the light of your Spirit, so that by following you on your final journey we may come to know the price of our Redemption and become worthy of a share in the fruits of your Passion, Death and Resurrection. You who live and reign for ever and ever. Amen

V/. *We adore you, O Christ, and we bless you.*
R/. *Because by your holy Cross you have redeemed the world.*

https://www.vatican.va/content/john-paul-ii/en/speeches/2000/apr-jun/documents/hf_jp-ii_spe_20000421_via-crucis.html

«Jeśli kto chce pójść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech weźmie krzyż swój i niech Mnie naśladuje» (Mt 16, 24).

Wieczór Wielkiego Piątku. Od dwudziestu wieków Kościół gromadzi się w ten wieczór, aby wspominać i na nowo przeżywać wydarzenia ostatniej drogi w ziemskiej wędrówce Syna Bożego. Dziś, jak co roku, Kościół, który jest w Rzymie, przychodzi do Koloseum, aby podążać śladami Jezusa, który «dźwigając krzyż wyszedł na miejsce zwane Miejscem Czaszki, które po hebrajsku nazywa się Golgota» (J 19, 17).

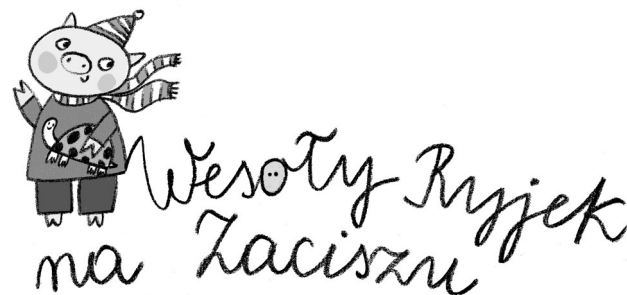
Stajemy tu w przekonaniu, że krzyżowa droga Syna Bożego nie była zwyczajnym zbliżaniem się do miejsca kaźni. Wierzymy, że każdy krok Skazańca, każdy Jego gest i każde słowo, a także wszystko to, co przeżywali i czego dokonali uczestnicy tego dramatu, nieustannie do nas przemawia. Przez swoją mękę i śmierć Chrystus odsłania przed nami prawdę o Bogu i o człowieku.

Co znaczy mieć udział w krzyżu Chrystusa? To znaczy doświadczyć w Duchu Świętym tej miłości, jaką krzyż Chrystusa kryje w sobie. To znaczy w świetle tej miłości rozpoznać swój własny krzyż. To znaczy w mocy tej miłości wciąż na nowo brać go na ramiona i iść... Iść przez życie, naśladując Tego, który przecierpiał krzyż, nie bacząc na jego hańbę, i zasiadł po prawicy tronu Boga» (Hbr 12, 2).

Módlmy się.
Panie, Jezu Chryste, napełnij nasze serca światłem Twojego Ducha, abyśmy, naśladując Ciebie w Twej ostatniej drodze, poznali cenę naszego odkupienia i stali się godnymi udziału w owocach Twojej męki, śmierci i zmartwychwstania. Który żyjesz i królujesz przez wszystkie wieki wieków. Amen.

Kłaniamy Ci się, Panie, Jezu Chryste i błogosławimy Tobie, Żeś przez krzyż i mękę swoją świat odkupił raczył!

Kaczki



Dzień dobry, nazywam się Wesoły Ryjek. Chodzę do przedszkola! Dziś byliśmy całą naszą grupą na spacerze. Na spacer w przedszkolu chodzi się inaczej niż normalnie. Normalnie to trzymam za rękę mamę albo tatę, albo babcię, albo dziadka. A czasami to mamę i tatę albo babcię i dziadka, albo mamę i mojego żółwia przytulankę. A jeszcze czasami to puszczam tę rękę i sobie trochę biegnę, ale zaraz wracam, żeby się nie zgubić.

W przedszkolu chodzi się parami i nie puszcza się ręki. Przynajmniej dopóki się nie dojdzie do celu. Wtedy można puścić, bo inaczej jedną ręką trudno by się było na przykład bawić albo jeść pierogi. Albo karmić kaczki. Ojej, prawie zapomniałem! Dziś właśnie poszliśmy karmić kaczki. Całą drogę mocno trzymałem za rękę mojego kolegę, który się nazywa Zakręcony Ogonek i z którym zawsze chodzę w parze. Puściłem dopiero, kiedy doszliśmy do mostku nad kanałkiem i panie rozdały nam papierowe torebki z chrupkami. Z obu stron mostku zaczęły podpyływać do nas kaczki.

- Proszę pani, czy mogę już zacząć jeść? - zapytałem.

Okazało się, że nie, bo w papierowych torebkach

nie było chrupek tylko pokarm dla kaczek i gdybym go zjadł, nie miałbym czym karmić kaczek, a przecież wyszliśmy na spacer, żeby karmić kaczki. Trochę się zmartwiłem, że to tylko kaczki będą jeść, a my nie. W dodatku wcale nie wiedziałem, jak się karmi kaczki.

Na szczęście Zakręcony Ogonek, który chodzi do przedszkola chyba od urodzenia i wszystko wie, pokazał mi, jak to się robi. Nigdy bym nie zgadł.

- Zobacz, Ryjku, najpierw, pfffff, trzeba nadmuchać torebkę jak balonik - wyjaśnił - a potem...

BUMMM!

Torebka Ogonka pękła, pokarm dla kaczek rozsypał się na wszystkie prosiaczki, a kaczki uciekły, chyba aż do morza. Nie wiem, czy na pewno tak się karmi kaczki.

Dziś dowiedziałem się, że nawet jak się chodzi do przedszkola od urodzenia, to i tak wiele się trzeba w życiu nauczyć, na przykład o kaczkach. No i że nie da się karmić kaczek, jeśli ich nie ma.

Wojciech Widłak

Pan Kuleczka. Niespodzianki!

Wydawnictwo Media Rodzina wydało kolejną, już dziewiątą historię w serii książek dla dzieci autorstwa Wojciecha Widłaka oraz Elżbiety Wasiuczyńskiej.

Pan Kuleczka nigdy nie zawodzi. Swoim podopiecznym stwarza dom pełen ciepła, miłości i szacunku. Pozwala im w bezpiecznych warunkach odkrywać świat na własną rękę i samodzielnie wyciągać wnioski. A Pypec, Katastrofa i Bzyk-Bzyk – jak każde dziecko – mają swoje wady i zalety, swoje radości i smutki, swoje wzloty i upadki... I tak jest dobrze. Bo w świecie stworzonym przez Wojciecha Widłaka i pięknie wymalowanym przez Elżbietę Wasiuczyńską jest miejsce na całą paletę emocji, a Pan Kuleczka akceptuje każde dziecko takim, jakie jest.



Miliony współczesnych mężczyzn i kobiet uważają, że ich szczęście zostałoby zniweczone, gdyby musieli obyć się bez kilku rzeczy, o których ich dziadkowie nawet nie marzyli. Przedmioty luksusowe stały się dla nich artykułami pierwszej potrzeby, a im więcej rzeczy człowiek potrzebuje do szczęścia, tym bardziej zwiększa on swoje szanse na popadnięcie w rozczarowanie i rozpacz. - Arcybiskup Fulton J. Sheen

TRZY KWADRANSE NA PROGU WIELKIEGO POSTU

Rodzinna rozmowa z zegarem w tle

Niedawno jechałam z dziećmi samochodem przez starą Pragę, w pewnym momencie zegar na wieży liceum im. Władysława IV wybił trzy razy. Wywiązała się między nami rozmowa, której początek dały trzy uderzenia zegara, oznaczające trzy kwadranse. Kilkuletniemu dziecku trudno było zrozumieć, jaki sens miał zegar na wieży, który wszystkim mieszkańcom (w tym jego pradiadkom i prapradziadkom) odmierzał czas i informował, która konkretnie jest godzina. Nie mógł zrozumieć, czemu ludzie nie sprawdzali godziny na swoich smartwatchach, smartfonach czy chociażby na kuchence. Dla niego źródła informacji o godzinie były takie oczywiste.

Dla młodego pokolenia dostęp do informacji jest oczywisty, bez zbędnego wysiłku w sieci znajdują „od ręki” odpowiedzi na wszystkie pytania. W natłoku wiadomości, którymi zalewamy nasze myśli, często nie umiemy odróżnić spraw ważnych i rozpoznać prawdy i fałszu.

Czy mamy wystarczająco?

Podczas tegorocznej wizyty duszpasterskiej rozmawialiśmy z księdzem Proboszczem i księdzem Zbyskiem o tym, że żyjemy w dobie konsumpcjonizmu i że nam współczesnym ludziom trudno jest żyć bez wielu materialnych dóbr, do których jesteśmy przyzwyczajeni. Ksiądz Zbyszek wspominał, że widział niedawno wyniki badań socjologicznych, z których wynika, że współcześni

młodzi ludzie nie wyobrażają sobie życia bez rzeczy, których jeszcze kilkadziesiąt lat temu nie było na świecie.

Mam wrażenie, że nasze (jako społeczeństwa) postawy zdominowane są przez wciąż rosnącą chęć posiadania dóbr materialnych i olbrzymią potrzebę akceptacji, która wiąże się z obecnością na portalach społecznościowych w Internecie.

W większości nie zdajemy sobie sprawy jak bardzo nasze zachowania i postawy są modelowane przez specjalistów od marketingu, mediów społecznościowych i sprzedaży, którzy działają w bardzo konsekwentny sposób ukryci za atrakcyjnymi stronami, portalami czy nagraniami w sieci. Im więcej atrakcyjnych stron widzimy, tym chętniej dążymy do tego, by posiadać wiele dóbr. A nasze emocje unoszą się na falach między poczuciem wiecznego niedosytu, a znużeniem tym, co posiadamy. Bo przecież nawet jak już jakąś rzecz nabędziemy, to nadal mamy ochotę na kolejne, kolejne i kolejne zakupy.

Powrócić do miejsca, gdzie człowiek pozornie nic nie miał

Wielki Post to dobry czas, by powrócić do początku: do początku historii świata zaplanowanej przez Boga, do początku ludzkości i do źródeł historii zbawienia. Człowiek, którego do istnienia powołał Bóg w raju był uwieńczeniem dzieła stworzenia świata. To człowiekowi pod stopy Bóg wręcz rzucił całą ziemię, dając za zadanie czynić ją sobie poddaną.

Pięknie ujął to psalmista: *Czym jest człowiek, że o nim pamiętasz (...) Obdarzyłeś go władzą nad dziełami rąk Twoich; złożyłeś wszystko pod jego stopy (Ps 8, 5 i 7).*

Patrząc oczami współczesnego, skomercjalizowanego świata dostrzegamy, że w raju człowiek nic nie posiadał: nie miał apartamentów, modnych ubrań, samochodu, telewizji i Internetu. Za to miał Pana Boga na wyciągnięcie ręki, obcował ze Stwórcą, przebywając w Jego obecności. I to tam, w raju Adam i Ewa doświadczali pełni człowieczeństwa i szczęścia z Bogiem i ze sobą razem.

Wielki Post jest błogosławionym okresem w roku liturgicznym, kiedy Kościół zachęca nas do ascezy, postu, wyrzeczeń. To dobry czas, by świadomie podjąć wysiłek rezygnacji z jakiś małych przyjemności, przyzwyczajzeń, dobrodziejstw tego świata, które wypełniają naszą codzienność i odwracają uwagę od miłującego Boga. Dla kogoś będzie to post jedzenia (np. rezygnacja z kawy albo słodyczy), dla innego będzie to post dla oczu (wyłączenie telewizji, Internetu), dla jeszcze innego post od zbędnych zakupów (czy na pewno potrzebne są mi kolejne buty, torebka, smartfon albo lakier do paznokci?). Każdy z nas może świadomie stracić na chwilę coś po to, by uświadomić sobie bliskość Boga, tę bliskość, która od początku istnienia świata wpisana jest w naturę ludzką.

Marta

Dla moich wnuków

Moje świadectwo

Zawsze uważałam, że to dom rodzinny ma decydujący wpływ na rozwój człowieka religijnego, na uformowanie jego duchowej postawy. Dla dziecka wzorem są ojciec i matka, oni są pierwszymi nauczycielami wiary. Dlatego Kościół przywiązuje taką wagę do wspierania więzi rodzinnych. Takie autorytety moralne jak bł. Stefan kardynał Wyszyński i św. Jan Paweł II kształtowały się w domach, które stanowią wzór religijności. Mamy świadomość, że ludzie wychowani w rodzinie katolickiej, w kościele domowym mają szansę stać się ludźmi z wartościami, nie zagubić ich w chaosie otaczającego nas świata.

Również wspólnota, w jakiej dorastamy, ma wpływ na kształtowanie naszej postawy jako ludzi wierzących. Człowiek wychowany w miejscu, w którym jego przodkowie żyją od pokoleń, otoczony wyznawcami tej samej wiary, uczestniczący w życiu wspólnoty, czuje się umocniony, jest skłonny o nią dbać, a nawet walczyć. Dlatego wychowanie w tradycyjnych, małych środowiskach wiejskich, małomiasteczkowych sprzyja prawdziwej religijności. Zawsze tak myślałam i zawsze zazdrościłam ludziom zakorzenionym w tradycyjnej społeczności tego, że mają stały punkt odniesienia w domu babci, dziadka - tam, gdzie pielęgnuje się wartości, którym zagraża nowoczesny świat.

Ja urodziłam się w Warszawie sześć lat po wojnie i nie miałam szczęścia dorastać w rodzinie o tradycyjnej religijności. Nie wychowywałam się otoczona bezpiecznym, wspierającym środowiskiem sąsiadów i znajomych. Wiedziałam, że jest wiele rodzin „wierzących i nie praktykujących” albo takich, których religijność jest „letnia”, albo trwają przy praktykach ze względów

zwyczajowych, albo boją się narazić otoczeniu, bo „co ludzie powiedzą”.

Przez wiele lat sądziłam, że ludzie, którzy wyszli z takich domów nie mają szans na wychowanie religijne, że trudno im będzie znaleźć drogę do Chrystusa. I myślałam tak o sobie.

Wojna, która zabrała tyle istnień ludzkich, odcisnęła swoje traumatyczne piętno na tych, którzy ją przeżyli. Moi rodzice byli ofiarami wojny. Myślę, że nie docenia się faktu, że pokolenie naszych rodziców, nawet jeżeli nie odniosło obrażeń fizycznych, było ofiarami wojny, wyszło z niej okaleczone psychicznie.

Opowieść mojej Mamy

Mama jako trzynastoletnia dziewczynka mieszkająca w Warszawie stała się we wrześniu 1939 roku faktyczną opiekunką rodziny - rodziny, która zaraz po zajęciu Warszawy przez Niemców uległa rozpaczce. Dziadek został wzięty do niewoli, niepracująca babcia prawdopodobnie dostała silnej depresji, nie była w stanie wykonać najprostszej życiowej czynności, opieka nad matką i chorą, starszą siostrą spadła na moją Mamę.

Zima w 1939 roku była wczesna i bardzo mroźna. Wyprawy po chleb, którego brakowało dla wszystkich, próby zdobycia węgla, kartofli, handel papierosami na Placu Szembeka, były to ważniejsze zadania, niż nauka w szkole.

To było tuż po kapitulacji Warszawy. Przy Grochowskiej, na wysokości ulicy Marsa były roгатki. Mama szła drogą i zauważyła nadlatujący, pikujący samolot, który serię z karabinu maszynowego skierował na polskich żołnierzy idących w stronę miasta. Dziewczynka ukryła się w przydrożnym rowie. Wtedy

usłyszała krzyk jednego z żołnierzy: „Józio, ratuj, zabili mnie”. Ale Józio leżał już martwy kilka metrów dalej. To było wstrząsające przeżycie, którym nie miała nawet z kim się podzielić wróciwszy do domu.

Opowieść mojego Ojca

Tata studiował w 1943 roku w Szkole Zaorskiego, czyli na tajnym Wydziale Medycznym Uniwersytetu Warszawskiego, jednocześnie pracował jako pielęgniarz w Szpitalu Maltańskim na Senatorskiej. Przyjechał z rodzinnego miasta do Warszawy we wrześniu 1943 roku i był przerażony okrucieństwem Niemców wobec mieszkańców miasta. Celem wzmożonego terroru było zastraszenie Warszawiaków. Okupanci dokonywali łapanek i publicznych egzekucji ludności cywilnej Warszawy. Po dokonaniu zbrodni pozostawiali powieszonych ludzi przez kilka dni na postrach dla innych.

Tata opowiadał mi, że świadomie pojechał na Wolę, żeby na własne oczy zobaczyć tych powieszonych, niepochoowanych ludzi. Jak mówił, chciał to zobaczyć, żeby o tym nigdy nie zapomnieć, żeby dać świadectwo męczeństwa zamordowanych Polaków. Te zbrodnie dokonywane na ludności cywilnej zostały dziś po części zapomniane.

To są opowieści moich rodziców, którzy byli przecież młodzi, chociaż ciężko doświadczeni przez wojnę i wyrwani przez nią ze swoich rodzinnych środowisk. W powojennej Polsce zdecydowali się żyć, pracować, założyć rodzinę. Stworzyli mi dom na miarę swoich marzeń i możliwości. Nie dorastałam w religijnej rodzinie. Sprawy wiary to był jakiś

cd. ze str. 4

dawny, anachroniczny, przedwojenny obyczaj.

W mojej świadomości jako dziecka, świat w ogóle dzielił się na ten dobry, piękny, pożądany, czyli przedwojenny. I ten realny, dostępny, oczywisty, ale kaleki w porównaniu z tym pierwszym. O tym idealnym świecie oboje rodzice chętnie opowiadali, wiedziałam, jak było „przed wojną”. Świat uporządkowany, tradycyjny, religijny to był świat w moim wyobrażeniu bezpowrotnie miniony.

O rodzicach wiedziałam jeszcze, że tata modlił się na różańcu i dyskretnie chodził do kościoła. Mama nie przejawiała żadnych praktyk religijnych. Mnie nikt do niczego nie nakłaniał.

Wiedziałam, że byłam ochrzczona, przystąpiłam do Pierwszej Komunii Świętej i na tym moja formacja religijna została zakończona. W latach sześćdziesiątych nie było religii w szkole. Nie chciało mi się chodzić na nieobowiązkowe lekcje do baraku na obrzeżach Warszawy. Była to nowa parafia w budowie, nic mnie tam nie pociągało. Ze strony rodziny nie było żadnej zachęty, ani żadnej presji.

Nawet nie wiem, kiedy moi rówieśnicy przystąpili do sakramentu bierzmowania. Dla mnie wówczas kościół to był obiekt architektoniczny, nie chodziłam na mszę w niedziele, nie przystępowałam do spowiedzi i komunii. Ale chciałam wziąć ślub kościelny i nie było z tym żadnych trudności. Po ślubie dalej wiodłam życie osoby wierzącej, ale niepraktykującej. Mąż miał podobną postawę i doświadczenia: religia to sprawa osobista i nikomu nic do tego.

Teraz jestem osobą wierzącą i praktykującą. Bardzo sobie cenię wspólnotę parafialną, do której należę. Mam odczucie, że więcej od niej dostaję, niż mam do zaoferowania. Dopiero teraz w jesieni życia, obudziła się moja uśpiona religij-

ność. Niedawno przystąpiłam do sakramentu bierzmowania.

Zawsze usprawiedliwiałam swoją postawę dystansu wobec praktyk religijnych negatywnym przykładem wyniesionym z domu rodzinnego. Zawsze zazdrościłam ludziom wywodzącym się z tradycyjnych środowisk, którzy od dziecka nasiąkali religijnością u kolan babć odmawiających różaniec. Mnie takie wychowanie nie było dane.

A teraz wiem, że ciągle postępuję na drodze wiary, często mam poczucie spokoju i spełnienia, czego wszystkim życzę. I wiem, że nawet człowiek duchowo zaniedbany może za sprawą Ducha Świętego odnaleźć swoją zagubioną wiarę i rozwijać się w niej dla dobra najbliższych.

Patrzę na młode pokolenie, na moje wnuki i mogę powiedzieć, że religijność poprzez wspólnotę parafialną wchodzi do naszego życia codziennego, Duch Święty działa.

Powodem napisania tego tekstu jest chęć złożenia hołdu, chociaż tak skromnego, przez zapisanie dwóm polskim żołnierzom, obrońcom Warszawy we wrześniu 1939 roku, którzy zginęli na oczach mojej Mamy. Jeden z nich miał na imię Józef, drugi pozostanie anonimowym, nieznanym żołnierzem.

Pamięć o ofiarach cywilnych terroru niemieckiego, o której przypominają tablice na murach starych kamienic, także powinna trwać dla przyszłych pokoleń. Dlatego zapisałam te opowieści moich rodziców, by nie odeszły w niepamięć.

Drugim, równie ważnym powodem jest przemożna chęć dania świadectwa przemianie jaka się może dokonać w człowieku. To daje nadzieję.

Janka

KĄCIK POEZJI

Ten dom zbudowany z marzeń

Już nie zawoła

głosem słonecznej radości

Zostanie tęsknotą

za lipcowym skwarem

za wieczorem parnym

Ten dom jeszcze zaludniony

istnieniami którym

skończyły się tory

dziś pokrywające się rdzą

Czasem w starej brzozie

otulonej bluszczem

albo w ciężkiej zieleni sosny

odezwie się spłoszony trzepot ptasi

Czasem jeszcze słyszę

spłątane dalekie głosy

ale wszystko szybko tonie

W nienasyconej ciszy

twardej jak marmur

nie rozświecili jej wiosna...

wiem — ten dom jest po wyroku...

Został skazany

na dożywotnie wspomnienie

Piotr Janowicz